KURIER Wileński

SOBOTA 14 KWIETNIA 1990 r.

Nr 88 (11339)

Cena 10 kop.

DZIENNIK SPOŁECZNO - POLITYCZNY Rady Najwyższej i Rady Ministrów Republiki Litewskiej

Ukazuje się od 1 lipca 1953 roku

Dziś w numerze:

- Republiki bałtyckie — razem — str. 1
- W Wilnie stanie pierwszy po wojnie kościół — str. 1
- Zaoczne spotkanie z autorem „W cieniu Katynia" — str. 2
- O Cyganach na Litwie — str. 2
- Kogo i czego broni Komitet Obywateli ZSRR w Republice? — str. 3
- O tradycjach wielkanocnych — str. 3
- Pogaduszki Agaty — str. 4

ZDROWYCH I POGODNYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH

ŻYCZY SWYM CZYTELNIKOM

REDAKCJA „KURIERA WILEŃSKIEGO"

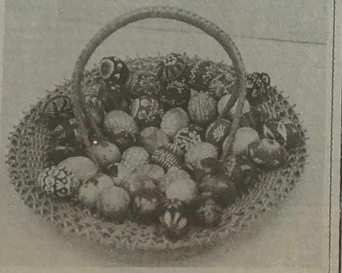

W PRZEDEDNIU PIERWSZEJ SESJI WILEŃSKIEJ RADY MIEJSKIEJ

Ostatnio wstąpiłam do Wileńskiego Komitetu Wyborczego, by się dowiedzieć, jak przebiegają przygotowania do pierwszej sesji nowej Rady Miejskiej, która ma się odbyć w następnym tygodniu. Zaznaczę, że projekt porządku dziennego sesji szykuje inicjatywna grupa deputowanych, a nie komitet wykonawczy, co to tradycyjnie się odbywało. Należą do niej Arunas Grumadas, Wincentas Vymkaitis, Algirdas Kazokas, Władimiras Gra- ... i in. Zapoznali się oni z formami i metodami pracy, strukturą komitetu wykonawczego, z działalnością stałych komisji deputowanych, by się przekonać, czy można przyjąć z dobrodziejstwa swych poprzedników, czy stanowczo odrzucić.

— W projekcie porządku dziennego, oczywiście, przewidziałemy złożenie obowiązków dotychczasowych deputowanych, pracowników komitetu wykonawczego i ustanie pełnomocnictw nowych deputowanych — tłumaczy W. Grażulis.

Dodam, że po drugim etapie wyborów w Wileńskiej Radzie Miejskiej znalazło się już ogółem 88 deputowanych, w tym 75 przy poparciu „Sajudisu". W maju w 5 okręgach odbędą się nowe wybory. Pierwsza sesja będzie organizacyjna, podczas niej zostanie wybrany przewodniczący Rady, powołane się stałe komisje. Nie wypełnie interesuje wilnian, co będzie merem stołecznego miasta?

— Przypuszczam, że czasowo powierzymy pełnienie tych funkcji komisji z byłych pracowników komitetu wykonawczego — mówi A. Grumadas. — Jednak nie zamierzamy wybierać mera z grona byłych funkcjonariuszy. Jest to oznacza, że rozpędzimy zatrudnionych tu ludzi. Wielu z nich to specjaliści, zawodowo będą nadal pracować.

Jak dotąd, komitet wykonawczy w zasadzie był jednocześnie ustawodawcą i wykonawcą. Rada, deputowani, ich sesja — to traktowano jako posłuszny mechanizm głosowania, namiastkę demokracji. Obecnie zaś nadeszły podziały, że tak powiem, strefy wpływu między radą a aparatem zarządzania.

Nowa władza jest, obrazowo mówiąc, w przededniu narodzenia na tron. Czeka ją odpowiedzialna i wytrwała praca w zakresie łamania starych, biurokratycznych stereotypów w zarządzaniu, ugruntowaniu postępowego stylu działalności na dobra Wilna i jego mieszkańców.

Ludwiga BIELAWSKA,
„Kuriera Wileńskiego"

JEGO EMINENCJI KARDYNAŁOWI WINCENTASOWI SLADKEWICZIUSOWI KOSCIOŁOWI KATOLICKIEMU NA LITWIE BRACIOM LITWINOM I NASZYM RODAKOM

Wesołego Alleluja z okazji Zmartwychwstania Pańskiego oraz spokoju i wzajemnego zrozumienia, poszanowania narodowej godności, pomyślności w Państwie Litewskim życzy Polonia Amerykańska.

Michał PREISLER, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej stan Nowy Jork

Felix BROOX, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej stan New-Jersey

Stanisław JORDANOWSKI, prezes Instytutu Piłsudskiego w Ameryce

Józef RUSZAR, przewodniczący Help Poland Now

Michał PRZYBYLSKI, przewodniczący Komitetu Pomocy Mutual Association

RADA NAJWYŻSZA LITEWSKIEJ SRR RADA MINISTRÓW LITEWSKIEJ SRR

Sztucznie i sprzecznie z prawem stworzony przez kierownictwo Litewskiej SRR problem sytuacji republiki w państwie związkowym staje się coraz bardziej zagmatwaną sprawą, nabiera charakteru impasu politycznego. Mimo to, że ze strony naczelnych organów władzy państwowej ZSRR podjęte zostały konstruktywne i zważone kroki, które mogą załatwić problem wzmocnienia suwerenności Litewskiej SRR w nurcie konstytucyjnym, kierownictwo republiki podejmuje wciąż nowe akty ustawodawcze i uchwały, które przeciwstawiają Litewską SRR innym republikom i całemu Związkowi Radzieckiemu. Tak więc, 5 kwietnia uchwalona została ustawa „O zaświadczeniu obywatela Republiki Litewskiej", dyskryminująca obywateli radzieckich, pragnących żyć i pracować zgodnie z porządkiem konstytucyjnym i ustawami ZSRR. Najbrutalniejszym naruszeniem ustawy ZSRR „O powszechnym obowiązku służby wojskowej" jest decyzja Rady Najwyższej Litewskiej SRR o przerwaniu w republice działalności nad realizacją powszechnego poboru obywateli do czynnej służby wojskowej. Wbrew uchwale Rady Ministrów ZSRR „O środkach ochrony własności KPZR na terytorium Litewskiej SRR" władze republikańskie podejmują sprzeczne z prawem próby zagarnięcia tej własności.

Podobne działania, których wykaz można byłoby kontynuować, nie mogą być dalej tolerowane. Zmierzają one do podważenia stabilizacji społeczno-gospodarczej w kraju, wyrządzają szkodę rozwijającym się w nim procesom demokratycznym, poważnie szkodzą prawom obywateli radzieckich.

Ze strony innych republik związkowych słusznie stawia się pytanie — dlaczego mają one nadal ze szkodą dla swoich potrzeb dostarczać dla Litwy towarów, podczas gdy jej kierownicze organy kontynuują działania antykonstytucyjne, lekceważą słuszne interesy jednolitego zespołu gospodarki narodowej i obywateli kraju.

W powstałej sytuacji zmuszeni jesteśmy poczynić następujące ostrzeżenie:

Jeżeli w ciągu dwóch dni Rada Najwyższa i Rada Ministrów Litewskiej SRR nie odwołają swoich wyżej wymienionych uchwał, wydane zostaną zarządzenia o zaprzestaniu dostaw do Litewskiej SRR z innych republik związkowych tych rodzajów towarów, które realizuje się na rynku zagranicznym za swobodnie wymienialne dewizy. Jesteśmy za tym, aby sprawa nie posunęła się do zastosowania wymienionego kroku, ale to teraz całkowicie zależy od kierownictwa Litewskiej SRR.

Jednocześnie z tym raz jeszcze potwierdzamy, że oczekujemy od Rady Najwyższej i Rady Ministrów Litewskiej SRR podjęcia uchwał, które przywróciłyby sytuację republiki według stanu do 10 marca 1990 roku. Dałoby to możność nierwłocznie zająć się rozpatrzeniem całokształtu zagadnień.

Prezydent ZSRR M. GORBACZOW
Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. RYZKOW
13 kwietnia 1990 r.

Pobyt W. Jaruzelskiego w Moskwie

13 kwietnia Prezydent ZSRR M. Gorbaczow spotkał się na Kremlu z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej W. Jaruzelskim bawiącym w naszym kraju z wizytą oficjalną. Omawiano szeroki wachlarz zagadnień dwustronnych stosunków i życia międzynarodowego w kontekście dużych przemian zachodzących w obu państwach, Europie i na świecie. Następnie rozmowy kontynuowano w rozszerzonym składzie. Ze strony radzieckiej wzięli w nich udział członkowie Rady Prezydenckiej J. Masłukow, E. Szewardnadze, D. Jazow, inne osobistości oficjalne; ze strony polskiej — osobistości oficjalne towarzyszące w podróży prezydentowi RP.

W tym samym dniu M. Gorbaczow i W. Jaruzelski podpisali deklarację radziecko - polską.

M. Gorbaczow przekazał W. Jaruzelskiemu kopie znalezionych ostatnio przez radzieckich archiwistów i historyków spisów i innych materiałów byłego zarządu głównego do spraw jeńców wojennych i internowanych NKWD ZSRR. W przekazanych odpisach wykazów wskazane są nazwiska obywateli polskich, którzy się znajdowali w obozach NKWD w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku w latach 1939—1940.

***

Odbyło się spotkanie przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR A. Łukjanowa z W. Jaruzelskim. W centrum serdecznej, przyjaznej rozmowy były zagadnienia rozwoju międzyparlamentarnych więzi radziecko - polskich.

***

W Wielkim Pałacu Kremlowskim w imieniu Prezydenta ZSRR M. Gorbaczowa wydano obiad na cześć W. Jaruzelskiego i B. Jaruzelskiej.

Razem z gościem obecne były oficjalne osobistości polskie towarzyszące mu w podróży.

Ze strony radzieckiej byli M. Gorbaczow z małżonką, członkowie Rady Prezydenckiej, inne osobistości oficjalne.

Na obiedzie, który odbył się w przyjaznej atmosferze, M. Gorbaczow i W. Jaruzelski wygłosili przemówienia.

***

W. Jaruzelski odwiedził Mauzoleum W. Lenina i złożył wieniec. Złożono wieniec również na Grobie Nieznanego Żołnierza pod Murem Kremlowskim.

(TASS)

WYMIANA DEPESZ

WILNO, 13 kwietnia. Premier Republiki Litewskiej Kazimiera Prunskiene wystosowała do nowo mianowanego przewodniczącego Rady Ministrów Białoruskiej SRR Wiaczesława Kebicza depeszę gratulacyjną. Między innymi, powiedziane jest w niej: „Głęboko wierzę, że nasze dobrosąsiedzkie ściśle więzi przyjaźni nie zostaną naruszone, lecz nadal będą się rozwijały na podstawie zrozumienia wzajemnego i korzyści wzajemnej, służyć humanitarnym celom narodów białoruskiego i litewskiego. Życzę wam owocnej działalności, dużo zdrowia i szczęścia osobistego".

W odpowiedzi W. Kebicz podziękował za gratulacje i wyraził przekonanie, że przyjazne dobrosąsiedzkie stosunki między Litwą i Białorusią będą nadal pomyślnie się rozwijały dla dobra narodów obu republik.

KOMUNIKAT O SPOTKANIU SZEFÓW RZĄDÓW ŁOTWY, LITWY I ESTONII W KWESTIACH WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ

m. Wilno 13 kwietnia 1990 r.

1. Szefowie rządów Łotwy, Litwy i Estonii, popierając dążenie narodów republik bałtyckich do państwowości i przeświadczeni, że rozwijanie wzajemnie korzystnych stosunków gospodarczych i humanitarnych między republikami przyczynia się do osiągnięcia tych celów, podpisali porozumienie w sprawie współpracy gospodarczej Łotwy, Litwy i Estonii.

2. Konstatując ułształtowane historycznie wspólne interesy polityczne i gospodarcze narodów Łotwy, Litwy i Estonii, szefowie rządów tych republik potwierdzają swą gotowość rozwijania wszechstronnej integracji gospodarczej na zasadach równości i wzajemnej korzyści.

3. Porozumienie określa ogólne kierunki rozwoju współpracy gospodarczej, w tym w zakresie stopniowego tworzenia rynku bałtyckiego. Sygnatariusze porozumienia uważają, że kompleksowy i jakościowy rozwój stosunków towarowo-pieniężnych i rynkowych stanowi strategiczny kierunek działań zarówno w wewnętrznych, jak też we wzajemnych i zagranicznych stosunkach gospodarczych.

4. W celu zrealizowania zadań współpracy w ciągu trzech miesięcy utworzyć Bałtycką Radę Współpracy i jej komisję.

5. Uznać za konieczne opublikowanie tekstu porozumienia w sprawie współpracy gospodarczej Łotwy, Litwy i Estonii.

Przewodniczący Rady Ministrów Łotewskiej SRR
W. BRESIS

Premier Republiki Litewskiej
K. D. PRUNSKIENE

Przewodniczący Rządu Estońskiej SRR
E. SAWISAAR

NA ZDJĘCIU: premierzy republik bałtyckich po podpisaniu umowy w sprawie rynku bałtyckiego.

Fot. W. Gulewicz (ELTA)

Rynek bałtycki: cele, korzyść, perspektywa

*** Nasza droga — droga integracji * Komu potrzebny jest fundusz finansowy * Brama do Europy?**

Jak już informowano, 12 kwietnia w Wilnie podpisana została umowa państw Litwy, Łotwy i Estonii w sprawie rynku bałtyckiego. Dokument ten jest ważny dla wszystkich razem i osobno dla każdej republiki.

Podobnie jak po każdym doniosłym wydarzeniu odbyła się konferencja prasowa dla dziennikarzy republiki i zagranicznych. Odpowiadając na ich pytanie, uczestnicy konferencji opowiedzieli wiele ciekawego.

Kazimiera Prunskiene, premier Republiki Litewskiej:

— Porozumienie w sprawie rynku bałtyckiego stanowi istotny szczebel do naszej integracji w rozwijaniu współpracy ekonomicznej, humanitarnej i politycznej.

Dzisiaj, jak wiadomo, dla nas ważniejsze niż sprawy ekonomiczne są sprawy polityczne, poparcie moralne. Ale też współpraca gospodarcza, ekonomiczna pomoc wzajemna ma elementy polityczne. Porozumiemy się w sprawie porozumienia funduszu finansowego rynku bałtyckiego. Przewiduje on szczególną pomoc wzajemną w razie zaistnienia ekstremalnej sytuacji, powiedzmy, w przypadku blokady ze strony Związku Radzieckiego, a także w innych.

Czy przewiduje się stworzenie zjednoczonego systemu informacyjnego? Tak, przewiduje się. Każdy współpracujący kraj ma specyficzną informację i system informacyjny, który będzie akumulować informacje z różnych dziedzin od różnych partnerów. Porozumienie zawiera punkt o wspólnej polityce ekonomicznej więzi zagranicznych, i jest to bardzo ważne dla nas w obecnej sytuacji.

Wilnis Bresis, przewodniczący Rady Ministrów Łotewskiej SRR:

— Republiki bałtyckie mają wspólną historię, wspólne życie i wspólną przyszłość. Nasze cele są wspólne. Nasza droga jest jedna — droga bałtycka. Sądzę, że żadne siły nie potrafią rozdzielić nas we wspólnych dążeniach. Sądzę, że sam fakt podpisania porozumienia ma wielkie znaczenie historyczne, państwowe. I chociaż nasz rząd oficjalnie nie wypowiedział się w sprawie statusu państwa litewskiego, to samo podpisanie tego dokumentu świadczy o takim uznaniu.

Nasze porozumienie absolutnie nie jest skierowane przeciwko jakiemukolwiek krajowi. Podstawą dokumentu jest ekonomika, nie ma ona jakiegokolwiek celu określenia formy państwowości.

Edgar Sawisaar, przewodniczący rządu Estońskiej SRR:

— Zawsze byłem przekonany, że należy stworzyć mocny związek ekonomiczny państw bałtyckich. Sądzę, że teraz współpraca w sferze polityczne i ekonomicznej będzie znacznie pomyślniejsza, niż w pierwszej połowie tego stulecia. Wtedy państwa nasze w pewnym sensie były izolowane od siebie, każde troszczyło się tylko o swoje problemy. To właśnie stworzyło możność postępowania z nami w latach 1939 i 1940 tak, jak postąpiono.

Nowe porozumienie powinno się stać początkiem integracji bałtyckiej, początkiem rynku bałtyckiego.

Romualdas Orolas, wicepremier Republiki Litewskiej:

— Wydaje mi się, że porozumienie to jest najznaczniejszym po 11 marca międzynarodowym aktem prawnym. Niewątpliwie, wywarło on bardzo wielki wpływ nie tylko na stosunki Litwy, Łotwy i Estonii, ale też na stosunki tego regionu ze Związkiem Radzieckim.

Algirdas Brazauskas, zastępca premiera Republiki Litewskiej:

— Nasze rozmowy, podpisanie porozumienia są konkretnym początkiem jakościowo nowej współpracy. Z punktu widzenia gospodarczego mamy wiele wspólnych spraw. Sądzę, że pomyślnie, na przykład, rozwiążemy zagadnienia wykorzystania portów w Litwie, Łotwie i Estonii. Wszystkich interesują wspólne magistrale komunikacyjne, powiedzmy, urządzenie magistrali między Finlandią i Europą Zachodnią. Prowadziłaby ona przez wszystkie trzy republiki bałtyckie.

Czy omawiano zagadnienia stosunków z Danią, Norwegią, Szwecją? Odpowiadając na to premier Republiki Litewskiej powiedziała, że polityka zagraniczna państw bałtyckich nie była skonkretyzowana wobec poszczególnych państw.

Kazimierę Prunskiene zapytano: Jak przyjmie się ten dokument w Związku Radzieckim, jaka może być reakcja Moskwy? Zauważyła ona, że nie było specjalnej informacji do Moskwy o podpisaniu porozumienia. Ale wiemy, iż Moskwa wie wszystko, co się u nas dzieje. A jeśli chodzi o reakcję? Można przewidzieć, że będą próby dopatrywania się w nim bezprawnych decyzji, bezprawnych aktów... Oprócz tego podpisany dokument może stać się przykładem rozwijania rynku także w całym Związku Radzieckim, gdyż sytuacja w Nadbałtyce jest podobna do sytuacji republik ZSRR. Mogłyby one nawiązać więzi między sobą bez pośrednictwa Moskwy. Dotąd nasze więzi z sąsiadami też były pośrednie, szły przez Moskwę.

Romualdas CZESNA,
kor. ELTA

PRZED BUDOWĄ KOŚCIOŁA W WILNIE

Wczoraj, 13 kwietnia, w Wielki Piątek o godzinie 15 na Wirszuliszkach w Wilnie wyświęcono krzyż w miejscu planowanej budowy nowego kościoła. Wznoszenie świątyni ma się rozpocząć tego lata. Będzie to pierwszy kościół zbudowany w Wilnie po II wojnie światowej. Proboszczem kościoła pod wezwaniem Błogosławionego Jerzego Matulewicza - Matulaitisa został wyznaczony ksiądz Medardas Czeponis. Właśnie on w obecności księży — gości oraz rzesz wiernych celebrował tę historyczną uroczystość.

K. MARCZYK
Fot. M. Rebi

W 50 ROCZNICĘ ZBRODNI KATYŃSKIEJ

POWIERNIK PRAWDY O OSTATNICH CHWILACH ŻYCIA POLSKICH OFICERÓW

Przystępując do druku szkiców książki Stanisława Swianiewicza „W cieniu Katynia", wydanej w języku polskim nakładem oficyny „Instytut literacki" w Paryżu, próbowałem odnaleźć Autora w celu uzyskania zezwolenia na jej wykorzystanie. Niestety, nie udało się. Dowiedziałem się tylko, że Stanisław Swianiewicz mieszka w Anglii, zaś w Polsce jakoby mieszka jego córka, której adresu również nie uzyskałem. Jak już Czytelnicy wiedzą, zezwolenie na druk tej ciekawej pozycji otrzymaliśmy dzięki uprzejmości Pana Jerzego Giedrojcia — redaktora paryskiej „Kultury".

Książka „W cieniu Katynia" spotkała się z dużym zainteresowaniem naszych Czytelników zarówno na Litwie jak i poza jej granicami. Szczególną niespodzianką sprawił nam list Pani Marii Nagięć z Olsztyna, która m.in. pisze:

„Jestem córką prof. Stanisława Swianiewicza. Mieszkam stale w Olsztynie. Waszą gazetę kupuję w kiosku i czytam z dużym zainteresowaniem. Pierwszy numer „Kuriera Wileńskiego" dnia 8 lutego br. wysłałam swemu ojcu do Anglii. Czy mógłby Pan być tak uprzejmy i poinformować mnie listownie, czy nie można by zaprenumerować Waszej gazety do Anglii na adres mojego ojca...

Załączam również xero artykułu opublikowanego dnia 8 lutego 1990 roku w gazecie polskiej wydawanej w Londynie".

Z nadesłanego przez Panią Marię Nagięć wycinku z gazety „Dziennik Polski" dowiadujemy się wielu nowych szczegółów o życiu oraz działalności prof. Stanisława Swianiewicza — świadka zbrodni katyńskiej.

„W dniu 13 stycznia 1990 roku odbyła się w Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie niezwykle doniosła uroczystość — pisze Z. J. Dąbek. — Nestor polskich ekonomistów prof. Stanisław Swianiewicz otrzymał doktorat honoris causa.

Otwierając uroczystość Jego Magnificencja prof. M. Sawicki-wrotski zwrócił uwagę na imponujący dorobek naukowy i dydaktyczny prof. Swianiewicza. Podkreślił doniosłą rolę jaką odegrał w życiu akademickim Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, a następnie w PUNO oraz na wielu uniwersytetach zagranicznych. Najwyższy stopień akademicki został przyznany prof. Swianiewiczowi w uznaniu za wybitne osiągnięcia naukowe w dziedzinie ekonomii politycznej oraz za wyjątkową rolę jaką odegrał w ujawnieniu prawdy historycznej o zbrodni katyńskiej. Uroczystość zbiegła się z obchodzoną przez niego 90 rocznicą urodzin oraz 65 rocznicą pracy naukowej.

Aktu promocji dokonał Dziekan Wydziału Prawa i Nauk Społecznych prof. Jan Drewnowski.

Prof. K. Zawadzki i prof. K. Domaniewska, a Sobczak w głosił mowy pochwalne na cześć Jubilata. Prof. Zawadzki w swoim laudatio omówił przebieg kariery naukowej prof. Swianiewicza oraz jego osiągnięcia na tym polu. Będąc wychowankiem USB w Wilnie, swoją karierę naukową związał z tą uczelnią, gdzie w wieku 37 lat został mianowany profesorem nadzwyczajnym ekonomii politycznej. Zainteresowania naukowe skoncentrował głównie na problemach gospodarczych krajów totalitarnych: Związku Sowieckiego i Niemiec hitlerowskich.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej prof. Swianiewicz kontynuował pracę naukową najpierw w Polish University College w Londynie, a następnie na uczelniach Anglii, Indonezji, Kanady i USA. Wydana w 1965 roku książka pt. „Forced Labour and Economic Development" wywołała szeroki odzew na świecie, w literaturze naukowej. Publikacją tą pragnął Autor spłacić dług w stosunku do swoich towarzyszy niedoli z łagrów sowieckich.

Drugie laudatio wygłosiła prof. Domaniewska - Sobczak, koncentrując się głównie na charakterystyce prof. Swianiewicza jako człowieka głęboko religijnego, tolerancyjnego i bezinteresownego. Należy on do tego pokolenia Polaków, którzy dwukrotnie z bronią w ręku walczyli o wolność Ojczyzny.

Szczególnie II wojna światowa wywarła na dalszym życiu profesora niecodwracalne piętno. Po dostaniu się do niewoli sowieckiej był jednem w wielu tysiący Polaków, skąd jak wiadomo wszyscy, poza nim, zginęli zamordowani w Katyniu, Z oficerami nonaczenowanymi do likwidacji odbył ostatnią podróż do stacji Gniezdowo, skąd tylko las zdołał od milicja kaźni. W ostatniej chwili przed jedziem wyskoczył z transportu na dalsze przesłuchanie w NKWD. To uratowało mu życie. Zrządzeniem Opatrzności stał się powierzeniem prawdy w ostatnich chwilach życia polskich oficerów. Z nałożonego na niego zadania wywiązał się znakomicie. Swoimi wspomnieniami, dotyczącymi życia obozowego w Kozielsku oraz przeprowadzonymi badaniami naukowymi, zebranymi następnie w książce pt. „W cieniu Katynia", walnie przyczyniły się do ujawnienia prawdy o tej zbrodni. Życie na emigracji wymagało od prof. Swianiewicza wielu wyrzeczeń i poświęcenia. Dopiero po 18 latach rozłąki udało mu się połączyć z żoną i rozpocząć na nowo życie rodzinne.

Oficjalna część uroczystości zakończyła się odśpiewaniem „Gaudeamus igitur". Następnie odbyło się spotkanie przy lampce wina. Od 1973 roku prof. Swianiewicz przebywa na emeryturze. O, becnie mieszka w „Antokolu" i dalszym ciągu pracuje naukowo".

Serdecznie dziękując pani Marii za miły list oraz nadesłane informacje, chcemy powiadomić, że „Kurier Wileński" będziemy wysyłał bezpłatnie pod adresem prof. Stanisława Swianiewicza.

Składając wielce szanownemu prof. Stanisławowi Swianiewiczowi chociaż spóźnione, ale jakże serdeczne gratulacje z okazji pięknego jubileuszu oraz nadania doktoratu honoris causa, cieszymy się, że doczekał On ogłoszenia również przez stronę radziecką prawdy o zbrodni katyńskiej. Prawdy, której ujawnieniu prof. Stanisław Swianiewicz poświęcił szmat swojego życia i walnie się przyczynił do jej poznania i uznania przez opinię światową.

Zbigniew BALCEWICZ

W Republikańskiej Komisji Wyborczej

13 kwietnia odbyło się posiedzenie Republikańskiej Komisji Wyborczej, na którym omówiono wyniki wyborów deputowanego do Rady Najwyższej w Kaczergińskim Okręgu Wyborczym nr 130.

W tym okręgu wyborczym na deputowanego do Rady Najwyższej Republiki Litewskiej zarejestrowany został Mieczisłowas Tralnys, prorektor Kowieńskiej Akademii Rolniczej, zamieszkały w Kownie.

Do prezesów kół miejskich ZPL

22 kwietnia br. odbędzie się Zjazd Związku Polaków na Litwie. Obecnie trwają przygotowania do tego ważnego przedsięwzięcia. W ich nurcie działa również ZM.

Przede wszystkim ma na porządku dziennym kwestie organizacyjne, dotyczące m. in. powstałych problemów z uporządkowaniem rejestracji i spisów członków kół miejskich Związku, co bezpośrednio jest związane z wysunięniem delegatów na Zjazd.

W pilnym trybie zaprasza się na zebranie prezesów kół miejskich ZPL. Odbędzie się ono **18 kwietnia br. (we środę) o godz. 18.30 w siedzibie ZM ZPL (ul. Zawalna (Pylimo) 45/2). W imię pomyślności wspólnej sprawy stawmy się gremialnie na to zebranie.**

Jerzy SURWILO,
prezes ZM ZPL

GŁOS CZYTELNIKA

Strzeże nas Król świata

Szanowny panie redaktorze! Do redakcji nigdy nie pisałam, bo jestem kobietą od kuchni. Po wysłuchaniu wczorajszej audycji radiowej polskiej w Radiu Wileńskim, a mianowicie wywiadu z panem, porwała mię ogromna chęć napisać parę słów. Mówił pan o trudnej sytuacji, mówił, że się zwraca do opinii światowej, bardzo dobrze pan postępuje. Nie zapominajmy jednak, że jest Król świata, Chrystus Król, a godłem Chrystusa jest krzyż. A to, że strzegą radzieckie stróże w mundurach nic dziwnego. Grobu Chrystusowego też strzegli stróże w mundurach i pierwszymi świadkami zmartwychwstania Chrystusowego byli stróże w mundurach.

Z całego serca życzę panu i całemu zespołowi redakcji wesołego Alleluja. Pozdrówcie serdecznie i stróżów w mundurach i dla nich wesołego Alleluja!

Z poważaniem **F. SAWICKA**

Do pracowników wileńskiego Domu Prasy

Informacje na temat wydarzeń na Litwie stale stanowią przedmiot naszej głównej uwagi. Rozumiemy, że jednym z ognisk napięcia stał się wileński Dom Prasy. Wyrażamy stanowczy protest przeciwko akcjom Armii Radzieckiej, która bezceremonialnie i brutalnie wtrąca się do działalności zawodowej dziennikarzy litewskich.

Doznajemy uczucia dumy z męstwa naszych kolegów - Litwinów, którzy bez względu na wszelką ingerencję wydają gazety. Jesteśmy przekonani, że te wszystkie trudności są zjawiskiem czasowym i ostatecznie, bezpowrotnie przezwyciężymy je wspólnym wysiłkiem Litwy, Łotwy i Estonii.

Pracownicy tallińskiego Domu Prasy

Tallinn, 13 kwietnia 1990 r.

Oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Litwy

MSZ Republiki Litewskiej z wielkim zatroskaniem i niepokojem obserwuje politykę izolacji dyplomatycznej wobec Republiki Litewskiej, realizowaną przez ZSRR. Parlamentarzystom, przedstawicielom organizacji międzynarodowych, dyplomatom, dziennikarzom odmawia się wydawania wiz. Niedawno nie otrzymała wiz wjazdowych delegacja działaczy kultury ze Szwecji z zastępcą ministra spraw zagranicznych Szwecji panem Pierre Shory na czele, delegacja parlamentu Luksemburgu, grupa senatorów USA. Według posiadanych danych odmówiono także grupie parlamentarzystów francuskich.

Zdaniem MSZ Republiki Litewskiej, takie kroki ZSRR nie mają żadnych podstaw moralno-prawnych, naruszają suwerenne prawa Republiki Litewskiej. Według naszego przekonania takie działania nie sprzyjają poprawie zrozumienia wzajemnego.

MSZ Republiki Litewskiej wyraża nadzieję, że w przyszłości ZSRR zrezygnuje z polityki izolacji dyplomatycznej i w ten sposób zademonstruje wierność zasadom demokracji i Aktu Końcowego Konferencji Helsinkiej.

FAKT Z KOMENTARZEM

Czy będziemy mogli czytać prasę z Polski?

Ostatnio sporo naszych Czytelników zwraca się do redakcji w sprawie wyjaśnienia dlaczego prasa RP od 1 kwietnia br. nie dociera do prenumeratorów i znika z kiosków „Lietuvos Spauda".

W tej sprawie skontaktowaliśmy się z Galiną IWANOWĄ, kierownikiem działu przygotowania zamówień Centralnej Agencji Wydań Zagranicznych „Sojuzpieczati" w Moskwie.

Zakomunikowała ona co następuje: W Polsce w roku bieżącym kilkakrotnie wzrosły ceny wydań periodycznych. Jest to wywołane wzrostem kosztów papieru i usług poligraficznych. Dotychczasowe ceny, które obowiązywały na prasę RP w ZSRR, stały się więc nieadekwatne. Dlatego przedsiębiorstwo „Ars-Polonia", zajmujące się kolportażem prasy polskiej za granicą podniosło ceny na gazety i czasopisma. Z kolei na takie zmiany nie zgadza się nasza Agencja. W tej sprawie prowadzimy pertraktacje i postaramy się wypracować kompromisowe dla obu stron wyjście.

KOMENTARZ REDAKCJI „K. W.": Zdajemy sobie sprawę, że jest naturalny wzrost cen z przyczyn podanych przez naszą rozmówczynię. Tym niemniej uważamy, że w żadnym wypadku Czytelnik, a zwłaszcza systematycznie prenumerujący polską gazety i czasopisma nie powinien być ofiarą długo i bezskutecznie prowadzonych pertraktacji między obu firmami. Wydaje nam się, że godzi to w interesy naszych Czytelników na Litwie, gdzie prasa RP tradycyjnie miała i ma wielu wiernych zwolenników. Uważamy, że sprawa wymaga niezwłocznego rozwiązania.

Służba informacyjna „K. W."

PRZEDSTAWIAMY AUTORA

Etnograf Leon Czerenkow-Muzowski

W Warszawie zakończył się 4 Światowy Kongres Romów (czyli Cyganów), w którym brało udział ponad 140 uczestników z 20 krajów. Wśród reprezentatywnej delegacji radzieckiej był i Leon Czerenkow-Muzowski - członek zarządu sekcji kultury cygańskiej przy Radzieckim Funduszu Kultury w Moskwie. Mało kto wie, że pan Leon urodzony jest na Wileńszczyźnie, tu w latach 1949—1951 uczęszczał do polskiej „piątej" średniej. W tym okrutnym okresie samowoli stalinowskiej ze względów powiązań rodzinnych zmuszony był ukrywać się pod nazwiskiem Tomaszewicz. Od dawna mieszka w Moskwie, ale jego uczuciowy kontakt z Wilnem nigdy się nie urywał. Jedną z licznych nici łączących z drogim jego sercu miastem był i pozostaje „Kurier Wileński" — notabene, jego stałym czytelnikiem jest przeszło 30 lat. Będąc jeszcze studentem Uniwersytetu Moskiewskiego zaczyna na studiach interesować się etnografią, która staje się pasją jego życia. Rodzina matki Pana Leona wywodzi się z Cyganów na Litwie, mocno tkwiących w kulturze polskiej. Tym właśnie tłumaczy się jego wielki sentyment do polskości. Wytrawny znawca języków cygańskiego i polskiego próbuje on przybliżyć Cyganom niemiernie piękne wersety wielkiego Adama Mickiewicza, tłumacząc na język cygański wyrwki z „Pana Tadeusza". Pracując w Akademii Nauk ZSRR naukowiec ten wiele miejsca w swojej pracy etnograficznej poświęca problematyce cygańskiej, która niestety, jeszcze słabo znana w Cz[illegible] jak również praktycznie [illegible] nieznana w Republice [illegible] tewskiej. Dlatego jego publi[illegible] o Cyganach na Litwie [illegible] ogólnym zwiększeniu [illegible] szczyzny, który, mam [illegible] naszym Czytelnikom, [illegible] szej republice, rzec można [illegible] ką pionierską. Wypada [illegible] Leon Czerenkow-Muzowski [illegible] kul ten napisał specjalnie [illegible] „Kuriera Wileńskiego".

Roman PAVLUK

CYGANIE NA LITWIE

Litwo! Phuw mre dadeńgrił...
A. Mickiewicz
Litwo! Ojczyzno moja!...
(A. Mickiewicz)

„Cygany aut' ludi w Poszlacci a poidosza ot Niemiec..." — („Cyganie są to ludzie w Polsce a pochodzą z Niemiec...") — tak brzmi wzmianka o Cyganach w pewnej moskiewskiej Kronice z połowy XVII w. Więc już w tamtych czasach Polska — a razem z nią zapewne i Litwa — słynne były z tego, że na ich obszarach mieszkała pokaźna liczba ludności cygańskiej.

Filologowie odkryli pochodzenie Cyganów przy pomocy studiów językoworównawczych, w oparciu o badania dialektów języka cygańskiego i ustalenia ich z językami Indii. Badania te niezaprzeczalnie dowodzą, że przodkowie Cyganów opuścili swą pradawną indyjską ojczyznę nie później niż w połowie I tysiąclecia n.e. i wędrując w poszukiwaniu środków niezbędnych do przetrwania dotarli w początku II tysiąclecia do Europy. Pierwsza wzmianka o Cyganach w Konstantynopolu pochodzi z r. 1100. Dzisiaj rozpoczyna się europejski okres historii Cyganów. Uciekając przed katastrofami politycznymi i gospodarczymi Indyjczycy rozproszyły się po całej Europie i w początku XVI w. przez Niemcy dotarły do Polski. Pierwsza wzmianka o Cyganach w Koronie pochodzi z r. 1501. W tym samym roku Aleksander Jagiellończyk wydał w Wilnie przywilej dla wojewody cygańskiego Wasyla. Jest to pierwsza wzmianka o Cyganach na terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego, chociaż zapewne pierwsi przybysze cygańscy pojawili się tu znacznie wcześniej. O tym świadczą następujące słowa ze wspomnianego przywileju: „Ubyśkyny... im wodłuh obyczaiu ziemli litowskoi". Dodatkowo pamiati Wielikich Kniaziej Litowskich swobodu obraszczenia w niemiłoch naszych darowati i dati raczyli".

Cyganie w Wielkim Księstwie Litewskim już od samych początków przebywania na tych terenach stanowili nieodłączny element ludności miejscowej i znaleźli tutaj jak najbardziej sprzyjające im warunki życia. Drugi Statut Litewski (1566 — 1566) nakazuje Cyganom osiedlać się w dobrach panów, kniaziów, szlachty i hospodarów. Ustawy Rzeczypospolitej Obojga Narodów, że ochotnicy cygańscy nawet byli przyjmowani do wojska. Niewątpliwie przyczyny szlachetności „zadomowienia się" Cyganów na Litwie szukać należy w tradycyjnie przychylnym stosunku władz oraz ludności Wielkiego Księstwa od ucz[illegible] powieków. Miasteczko jedna[illegible] Ejszyszki uważano za stały pobyt tego zwierzchnika".

Warto, moim zdaniem, przypomnieć, że właśnie Ejszyszki do niedawna nazywano „[illegible] gańską Litwę", a nawet [illegible] fanowice i Marcinkiewicy [illegible] dzo typowe dla dziejów Cyganów litewskich.

Przez tereny polskie, [illegible] i białoruskie Cyganie [illegible] XVI w. dotarli do ziem [illegible] cznych litewskich. Gwar[illegible] czerskich. Cyganów litewsk[illegible] się, rol od zapotrzebowa[illegible] nych polskich i białoruskich [illegible] ją też Cyganie litewscy [illegible] czenia z języka litewsk[illegible] także (poprzez niemieckie [illegible] skich i łotewskich) [illegible] chodzenia litewskiego [illegible] brzmieniu litewskim, [illegible] skas, Dzidzus itp. Dopiero [illegible] łowie XVIII w. Cyganie [illegible] nów Litwy i Białorusi [illegible] na terytoria różne [illegible] Więzi językowe, kulturo[illegible] przede wszystkim rod[illegible] ganów z Północnej i Cz[illegible] Rosji i Cyganów litewsk[illegible] ronskich tylko nieliczne [illegible] ły, o czym niezbicie [illegible] czne zapożyczenia polsko-[illegible] horuskie i (w mniejszej [illegible] stopniu) litewskie w [illegible] ganów północnoamerykańskich, że często spotykane [illegible] nazwiska Bednarowski, [illegible] Dziekiewicz, Jankowski, [illegible] ski, Marcinkiewicz, [illegible] Satkiewicz i in.

(Dokończenie nastąpi)

Leon CZERENKOW-MUZOWSKI
członek zarządu sekcji kultury cygańskiej przy Radzieckim Funduszu Kultury

„Echo" zaprasza

Do pięknych wileńskich tradycji nawiązuje nowo powstały chór miejscowy „Echo". Działa już od stycznia br., a jego siedzibą jest skora na różnego rodzaju akcje kulturalne, Wileńska Szkoła Średnia im. Syrokomli. Zespół powstał z inicjatywy Władysława Korkucia i ćwiczy pod jego kierunkiem.

Przypuszczam, że „Echo" — od chóru przedwojennego, działającego w Wilnie pod kierunkiem prof. Władysława Kilanowskiego, pomysłodawcy [illegible] się do kontynuowania pięknej tradycji ówczesnego zespołu. Przede wszystkim dotyczy to repertuaru. Znajdą się więc w nim pieśni o charakterze liturgicznym, ale też pieśni wojskowe i ludowe.

Trzon nowego polskiego zespołu stanowią studenci „Willi", w jego składzie są m. in. rodzice dzieci należących do szkolnego zespołu pieśni i tańca „Wilenka".

„Echo" w tej chwili jednoczy prawie 60 osób. Podobnie jak w innych polskich zespołach, brakuje w nim głosów męskich. Kierownictwo zwraca się więc do wszystkich miłośników śpiewu chóralnego o udział w „Echu". Swój apel kieruje także do pracowników polskich firm „Budimex" i PKZ, pracujących w Wilnie, serdecznie zapraszając wszystkich chętnych.

Próby odbywają się w każdy czwartek o godz. 19 w lokalu Wileńskiej Szkoły Średniej im. Syrokomli, ul. Linkmenu 8.

Inf. wł.

Dopóki nie posiane zboże...

Tegoroczna wiosna sprzyja pracom polowym a jednocześnie nie szczędzi rolników. Bo czy może być mowa nawet o krótkich chwilach wytchnienia, gdy utrzymują się tak piękne, słoneczne dni. Przyśpieszają one wysychanie gleby, która może opóźnić kiełkowanie nasion. Należy więc śpieszyć. Wszak nie bez podstaw utarło się powiedzonko, że „wiosenny dzień rok karmi". O tym dobrze pamiętają mechanizatorzy sowchozu „Szalczinnikai" w rejonie solecznickim. Toteż wszystkie siły skierowane są tu na zapewnienie pomyślnego przebiegu wiosennych robót: to i oczyszczanie pól z kamieni, dokarmianie zielonych użytków nawozami mineralnymi, ale przede wszystkim — prace związane z siewem zbóż.

— Rolnik spocząć nie może, dopóki nie posiane zboże — twierdzi kierownik oddziału tego sowchozu Józef Sinkiewicz. W jego oddziale zasiano już obszary przeznaczone pod owies i mieszanki kiszonkowe. Teraz prowadzi się siew jęczmienia.

NA ZDJĘCIACH: mechanizator Nikołaj Pugacz, kierownik oddziału Józef Sinkiewicz oraz Stasys Sinkewiczius określają zakres prac; trwa załadunek siewników. Fot. W. Olszewski

W urzędzie celnym w Kłajpedzie zatrzymano naboje do broni myśliwsk

12 kwietnia pracownicy urzędu celnego w Kłajpedzie, na podstawie dekretu prezydenta ZSRR zatrzymali Kłajpedzkie Stearczany z Hamburga statkiem „Marat Kozłow", u zaadresowanego do „Litimpexu". Na pokładzie było 240 tysięcy naboi myśliwskich różnego kalibru o łącznej wadze przeszło 10 ton, wartości 237,5 tysięcy marek zachodnioniemieckich.

O skomentowanie tego faktu dziennikarzom Kłajpedy zastąpiło dyrektora generalnego Litewskiego Zjednoczenia Handlu Zagranicznego Alfredasa Szleiksa:

— 17 listopada roku ubiegłego zawarliśmy umowę z republikańskim zjednoczeniem „Rybołowstwo" - Litewskiego Towarzystwa Łowieckiego. Nawiązaliśmy kontakt z firmą „Jagdschulen" - linską „Interimpex GmbH", która miała przysłać naboje w pierwszej kwartale tego roku. Potem firma poprosiła o zezwolenie na dostarczenie ładunku na początku kwietnia, zresztą i my nie zdążyliśmy zdążyć z ładunek, gdyż operacje finansowe wciąż jeszcze dokonywane są przez Moskwę i zajmują wiele czasu (w tym przypadku przeciągnęło się o półtora miesiąca). Co prawda, mogliśmy poprosić, aby możliwe zawiadomiono później, ale w ten sposób naruszyliśmy warunki umowy. Naboje nabyto za dewizy myśliwych litewskich i przeznaczone są one do całkowego rozszerzenia łowiectwa komercyjnego, aby możliwe zarobić dewizy naboje przeznaczono dla polowań cudzoziemców na Litwie. Nawiasem mówiąc, deklaracja wypełniona została prawidłowo, jak tego wymagają przepisy przesyłu tego rodzaju ładunków. Na przystani na statek czekał samochód, przewiózł kontenery do portu.

Jak trochę później [illegible] kował [illegible] nerały [illegible] Antanatis, [illegible] rowany do [illegible] wego w Kłajpedzie [illegible] nikiem litewskim [illegible] wojskowej, [illegible] wnętrznych republiki [illegible] Mieliukina [illegible] ciel, która będzie [illegible] Chociaż, jak przypuszczamy, [illegible] ZSRR nie ma mowy [illegible] ale amunicja, na [illegible] naboje na broń [illegible] myśliwską [illegible] w wypożyczalniach [illegible] republiki.

[illegible] naboje zostaną [illegible] czone jeden akt bezprawia.

KOGO I CZEGO BRONI KOMITET?

Jak wiadomo, 3 listopada 1989 roku została przyjęta Ustawa o obywatelstwie Litewskiej SRR, która ustaliła tryb uzyskania, utraty, przywrócenia oraz zachowania obywatelstwa Republiki. Ustawa o obywatelstwie nabrała mocy z dniem jej przyjęcia, a jej pełny całkowitej realizacji ustalony został dwiema tematami terminy od dnia uprawomocnienia. Upłynie z art. 1 Ustawy obywatelami Litewskiej SRR są:

1) osoby, które miały obywatelstwo Republiki Litewskiej, ich dzieci i wnuki, a także inne osoby, które do 15 czerwca 1940 roku były stałymi mieszkańcami obecnego terytorium Litewskiej SRR, ich dzieci i wnuki, a także zamieszkali na terytorium Litewskiej SRR;

2) osoby mające stałe zamieszkanie w Litewskiej SRR, jeśli same urodziły się lub dowiedły, że chociażby jedno z rodziców, dziadek lub babka urodzili się na terytorium Litewskiej SRR i jeżeli nie są obywatelami innego państwa;

3) inne osoby, które w dniu uprawomocnienia niniejszej Ustawy stale zamieszkiwały na terytorium Republiki i mają tu stałe miejsce pracy lub stałe legalne źródło utrzymania. Osoby te w ciągu 2 lat od dnia uprawomocnienia niniejszej Ustawy same ustalają swe obywatelstwo;

4) osoby, które nabyły obywatelstwo Litewskiej SRR zgodnie z niniejszą Ustawą.

Artykuł 2 Ustawy głosi, że dokumentem potwierdzającym obywatelstwo jest dowód osobisty, którego tryb wydawania określają specjalne przepisy. „Osoby, wymienione w artykule 1 niniejszej Ustawy do chwili swobodnego samookreślenia obywatelstwa w ciągu dwóch lat od dnia uprawomocnienia niniejszej Ustawy mogą korzystać z praw obywatela Litewskiej SRR" — głosi art. 35 Ustawy o obywatelstwie Litewskiej SRR.

Jak wiadomo, Rada Najwyższa Republiki Litewskiej podejmując Akt w sprawie odrodzenia niepodległego Państwa Litewskiego przyjęła również Ustawę „O tymczasowej Ustawie Zasadniczej Republiki Litewskiej", która m.in. głosi, iż w Republice Litewskiej nadal obowiązują ważne dotychczas na Litwie ustawy i inne akty prawne, które nie są sprzeczne z Tymczasową Ustawą Zasadniczą Republiki Litewskiej, czyli działa również Ustawa o obywatelstwie.

Niemniej już prawie od miesiąca istnieje Komitet Obywateli ZSRR w Litwie. Nasz korespondent rozmawia z **Władysławem SZWEDEM**, drugim sekretarzem Tymczasowego KC KP Litwy na platformie KPZR, który jednocześnie jest przewodniczącym Komitetu.

KOR.: 18 marca koło Pałacu Sportu odbył się wiec „Jedinstwa" i innych organizacji społecznych. Co było przyczyną tego, że właśnie powstał utworzono Komitet Obywateli ZSRR na Litwie? Jakie są jego cele i zadania?

W. Sz.: Kto Was poinformował, że to był wiec „Jedinstwa"? Kto specjalnie twierdzi, że to „Jedinstwieniki"? Jesteśmy przeciwko „Jedinstwu", ale, o ile pamięta (byłem wtenczas w Mołdawie) wiec został zorganizowany przez radę sekretarzy partyjnych i komitet miejski Wilna. Przyłączyły się jego i „Jedinstwo", i inne organizacje. 27 marca miały zorganizować Komitet Obywateli ZSRR na Litwie. Zanim anulowanie przez Najwyższą Konstytucji SRR doprowadziło do stanu destrukcyjnego kryzysu. Lubię, który posiadali podmioty obywatelstwo: ZSRR i Litewskiej SRR zostali pozbawieni obrony. Obywatelstwo Litewskiej SRR zostało utracone także, zaś obywatelstwo ZSRR okazało się niemożliwe, gdyż — Rada Najwyższa nie przyznaje przedstawicieli do ZSRR.

Wielka grupa ludzi w Rosji nie wyobraża swego bytu bez socjalizmu i bez Litewskiej federacji. W obecnych praw, prezentowanych w rządzie ZSRR, był uwzględniony nasz komitet.

KOR.: Jaki jest stosunek Komitetu do wprowadzenia ogłoszenia Republiki? Czy jest przeciwko odrodzeniu niepodległości Republiki Litewskiej, czy też sama ma jej odzyskania, którą ma parlament Republiki, czy nie odpowiada?

W. Sz.: Podkreślamy, że jesteśmy obywatelami Litewskiej Socjalistycznej Republiki Litewskiej i jednocześnie obywatelami ZSRR. W razie przypadku, gdy obywatelom Litewskiej SRR bez zgody narodu, referendum

momentalnie zostaje zamienione przez obywatelstwo Litewskiej Republiki. Tymczasem jest to nominalnie, gdyż każdy człowiek według istniejącej ustawy musi złożyć przysięgę, ale wielu, w tym my, nie zgadzamy się z utratą obywatelstwa Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Co dotyczy niezawisłości Litwy. Jesteśmy za tym, aby była niezależna od dyktatu, nacisku, biurokratycznej jedności, ale żeby była w składzie wolnej radzieckiej federacji. Nie można stawiać pytania: czy jesteśmy za wyjściem Litwy z ZSRR, czy przeciwko wyjściu? Sytuacja w świecie jest taka, że ani Litwa, ani inne państwo na świecie nie może być niezależne. Niezależność można rozumieć jako wolność wyboru formy zależności. Niektórzy proponują: lepiej być zależnym od Wspólnoty Europejskiej. Ja natomiast mówię: może przebudujmy naszą federację, żeby odpowiadała demokratycznym normom? Litwa ma prawo wyjścia z ZSRR. Ale czy ten fakt w obecnej sytuacji politycznej nie stanie się precedensem, i nie doprowadzi do tego, że przebudowa w Związku zakończy się fiaskiem? Uważamy, iż jeśli naród litewski w drodze referendum wypowie się za wyjściem, cóż, niech wychodzi. Ale ja i nasi towarzysze uważamy, że należy wytłumaczyć ludziom, iż zgubne są kroki prowadzące do wyjścia ze składu ZSRR.

KOR.: Jakie są stosunki waszego komitetu z międzyregionalną grupą parlamentarzystów ZSRR i grupą „Sojuz"? Każda z nich ma różny stosunek do działalności waszego komitetu i do niezależności Litwy.

W. Sz.: Grupa „Sojuz" opowiada się za odnowioną federacją, utrzymującą z nią doskonałe stosunki, ona zaś interesy naszego komitetu prezentuje w parlamencie kraju. Natomiast stanowisko grupy międzyregionalnej wykorzystuje się w celach spe-

kulacyjnych. Nikt nie protestuje przeciwko temu, że by Litwa wyszła ze składu ZSRR. Ale nawet ci z grupy międzyregionalnej, m.in. Bołdyrew z Leningradu, powiedzieli, że w danym kontekście rozwoju wydarzeń oni zaczynają być przeciwnikami tego wyjścia, państwo chcą posiadać niezależność. Ale pytam: jak zjednoczować się, poświęcić, być może, część niezależności, a by być mniej bezbronnym w tym surowym świecie? Nie można twierdzić, że grupa międzyregionalna jest za bezwzględną niezależnością Litwy, a „Sojuz" tylko przeciwko Litwie. Deputowani z tych grup są za tym, aby Litwa była zainteresowana pozostać w składzie Związku, my również jesteśmy za tym. Wbrodzi o drogi. „Międzyregionaliści" uważają, iż można rozpuścić Związek i potem połączyć się. Mówię im: możemy tak rozpuścić Związek, doprowadzić do takich problemów, że potem nie będziemy mieli czego łączyć.

KOR.: Ostatnio przed gmachem Radia i Telewizji odbyła się piękna ludności rosyjskiej z żądaniem, aby zaprzestać transmitowania Telewizji Polskiej i powrócić do programu leningradzkiego. Jaki jest Wasz stosunek do transmitowania Telewizji Polskiej?

W. Sz.: Dodatni. Moi znajomi też są za jej transmitowaniem. Przypomnę, że gdy wszyscy prosiliśmy transmitować Telewizję Polską, nam jej nie dawano. Ale ktoś chytrze rozegrał kartę, postawił kwestię tak: wyłączyć Leningradzką TV i włączyć Polską. Stawiamy problem tak: Polską Telewizję trzeba transmitować, ale również, jeżeli jest to możliwe, trzeba transmitować leningradzką i mińską. Nie można stawiać kwestii tak, że ktoś protestuje przeciwko Polskiej Telewizji: mamy bliskie tradycje, historię, mamy więzy rodzinne. Prosimy w Polsce też nas interesuj.

Rozmawiał
Józef SZOSTAKOWSKI

Nasi rodacy w ZSRR

GRÓDEK: PRZYMIARKI DO POLSKIEJ SZKOŁY

Na Ukrainie działają dwa główne ośrodki kultury polskiej. Jeden z nich — Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. Prezesem jego jest niejednokrotnie. Drugi — Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe na Ukrainie (PSKOU). Zarząd Główny Stowarzyszenia znajduje się w Kijowie. Natomiast w obwodach działają oddziały i koła. Według liczebności zarządy są takie: Pod-ków, oddziały stowarzyszenia należałoby wymienić w takiej kolejności: Żytomierz, Chmielnicki, Winnica, Kijów, Gródek, Berdyczów.

Są już próby stworzenia ośrodka kultury polskiej w Tarnopolu. Natomiast w Charkowie i Odessie działają miłośnicy polskiego kina.

Prezes oddziału w Gródku Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego na Ukrainie **Stanisław KOSTECKI** powiedział:

— W obwodzie chmielnickim na Ukrainie działają dwa oddziały PSKOU: chmielnicki i gródecki. W samym Gródku (po ukraińsku: Horodok) mieszka około 6 tys. Polaków. Stanowią oni trzecią część mieszkańców.

Odrodzenie Polaków zaczęło się u nas w 1988 roku. Wówczas na miejscu, gdzie stała mała kapliczka, wybudowaliśmy kościół. Przedtem, co prawda, w Gródku były dwa kościoły, ale zostały zniszczone. Przy nowo zbudowanym kościele parafianie wznoszą również dwa budynki Domu Miłosierdzia. Proboszcz parafii gródeckiej obsługuje 14 parafii. Nie we wszystkich są kościoły. W trzech: Satanów, Tynna i Sołopkowcy zbudowane są nowe świątynie. W dwóch kolejnych parafiach odbudowywane są z takiego stanu, że pozostawały po nich jedynie dwie ściany. To w miejscowościach Kumanów i Żińków. W innych parafiach ze świątyń usuwane są magazyny, domy kultury, domy pionierów.

W Gródku działają dwie szkoły, zaś w Chmielnickim jedna, w których prowadzi się nauczanie języka polskiego. Ale potrzeby są niewspółmiernie większe od możliwości. Co prawda, Ministerstwo Oświaty Ukrainy obiecało, że w tym roku w Gródku i Chmielnickim zostaną otwarte polskie klasy pierwsze. W Gródku funkcjonuje teraz kurs języka polskiego dla dorosłych i szkółka dla dzieci, które pójdą do klasy 1. Jest już 25 podań.

Z początku wiele rodziców-Polaków miało wątpliwości, czy oddawać dzieci do polskiej klasy. Wówczas zebraliśmy się — rodzice, nauczycielka polskiego, metodyczka z rejonowego wydziału oświaty — i pojechaliśmy do Lwowa. Odwiedziliśmy jedną z polskich szkół i roztrzęsi przekonali się, że na Ukrainie może funkcjonować szkoła także w języku polskim...

W Gródku jest już chór dorosłych. Kieruje nim Emilia Krajzman. Obecnie formowany jest chór z dzieci, których rodzice mają zamiar oddać je do polskich klas. Naukę języka polskiego prowadzi tu Emilia Grzebieniuk, w Chmielnickim — Julia Sierkowa.

W Gródku mamy już bibliotekę. Z Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie przywiozłem 2000 książek. — nam i do Chmielnickiego. Najbardziej brak nauczycieli dla przyszłej szkoły. Co prawda, wystąpwaliśmy już 8 osób z Gródka i 6 z Chmielnickiego na studia do Polski, ale praktycznie nauczyciele klas początkowych będą już nam potrzebni od 1 września — powiedział na zakończenie Stanisław Kostecki.

Rozmawiał
J. SZYMAŃSKI

NA ZDJĘCIU: Stanisław Kostecki z Gródka.

Fot. autor

Stanisław ŚWIANIEWICZ

Nie znam wszystkich szczegółów incydentu z Rolą-Janickim, ani nic nie wiem o rodzaju wiadomości, które on zbierał. Ogólne okoliczności tej sprawy wydają się mnie jednak jasne. Gdy w 1941 roku formowano zespół, który miał jechać z prof. Kotem z Londynu do Związku Sowieckiego, rozglądano się za odpowiednimi ludźmi, którzy mogliby pełnić funkcje terenowych delegatów Ambasady, organizujących opiekę nad masą obywateli polskiego kraju. Musieli to być ludzie fizycznie i psychicznie zdolni do ponoszenia trudów i niebezpieczeństw związanych z podróżowaniem po ogromnych przestrzeniach, gdzie panował głód, szerzyły się epidemie i był chaos komunikacyjny. Tacy ludzie byli tylko w wojsku. Zdecydowano więc odkomenderować do służby zagranicznej pewną ilość oficerów, którym dano paszporty dyplomatyczne.

Jest rzeczą naturalną, że brytyjska służba wywiadowcza zleciła im jednocześnie pewne zadania obserwacyjne, o czym prawdopodobnie amb. Kot nic nie wiedział. Nie było w tym nic wrogiego w stosunku do Związku Sowieckiego. Dobra służba informacyjna należała do tradycji Imperium Brytyjskiego. Obejmowała ona zwykle zasięgiem nie tylko kraje nieprzyjacielskie, lecz również sojusznicze. Jest trudno placować operacje wojenne nie znając dokładnie potencjału i możliwości sojuszników, chociażby dla partnerzy wzbudzali największą sympatię. Angielski generał Carton de Viart, który ze względu na myśliwskie możliwości terenów polskich spędzał tam swoją emeryturę, pisze w swoich pamiętnikach, że gdy z chwilą wybuchu wojny rząd brytyjski zlecił mu pełnienie w Polsce pewnych funkcji oficjalnych, zgłosiło się do niego około dwudziestu rezydentów, którzy pracowali dla wywiadu brytyjskiego na terenie Polski. A przecież Polska była sojusznikiem, w którego obronie Wielka Brytania oficjalnie przystąpiła do wojny (...).

W roku 1941—42 Wielka Brytania stanęła wobec problemu pomocy Związku Sowieckiemu. Było rzeczą istotną, aby wyjaśnić, — jakim stopniu ta pomoc może istotnie przyczynić się do osłabienia rozwoju niemieckiego. Ci, którzy zajmują się po Rosji Polscy mieli stanowić prawdopodobnie jeden z wielu kanałów tego wywiadu. Nie wiem, czy ta sprawa kiedyś oparła się o gen. Sikorskiego, lecz polskie władze wojskowe w żadnym wypadku nie mogły zająć stanowiska odmownego. Byliśmy armią sojuszniczą, Wielka Brytania weszła do wojny w obronie Polski, skarb brytyjski łożył środki na jej utrzymanie.

Ambasador Kot mógł jednak położyć swoje veto, szczególnie jeżeli chodzi o personel zajmujący się opieką społeczną. Jechali on do Rosji mając na względzie dwa cele: po pierwsze, przyniesienie pewnej doraźnej pomocy setkom tysięcy deportowanych obywateli polskich, po wtóre, stworzenie atmosfery przyjaźni i wzajemnego zaufania pomiędzy rządem gen. Sikarskiego w Londynie a rządami sowieckimi. (...)

...Sprawa Roli Janickiego — która na pierwszy rzut oka mogła wydawać się drobnym podkręceniem — miała tragiczne konsekwencje. W lipcu i sierpniu 1942 roku kilkudziesięciu pracowników delegatur ambasady w różnych częściach Związku Sowieckiego zostało aresztowanych; wielu z nich zaginęło w więzieniach, to znaczy prawdopodobnie zostało rozstrzelanych. Przypuszczalnie władze sowieckie były zdecydowane ograniczyć rolę delegatur w każdym wypadku, lecz sprawa Roli — Janickiego ma dała tej akcji pozory pewnego uzasadnienia, oraz argument do zastosowania drastycznych środków.

ROZDZIAŁ VI

Droga do Teheranu

W lipcu 1942 roku stało się wiadome, że ambasador Kot po niespełna roku urzędowania opuszcza swoją placówkę i że rząd polski zamierza wyznaczyć nowego ambasadora. Nie znam dokładnie okoliczności, które towarzyszyły tej decyzji, lecz już po kilku tygodniach obserwowania pracy ambasady stało się dla mnie jasne, że ani Kot ale czuł się szczęśliwy w swym stanowisku, ani też władzom sowieckim nie odpowiadała osoba polskiego ambasadora. Kot, jak to już wyżej podkreśliłem, jechał do Rosji wczesną jesienią 1941 roku, mając na względzie dwa podstawowe zadania. Po pierwsze, ratować dziesiątki tysięcy ludzi, którzy męczyli się i marli w więzieniach, łagrach i posiołkach sowieckich, w tym wielu przedstawicieli polskiej elity umysłowej. Po wtóre, stworzyć warunki dla wzajemnego zaufania i współpracy pomiędzy Polską a Związkiem Sowieckim.

Umowa Sikorski — Majski otwierała wiele możliwości. W obrębach Związku Sowieckiego, gdzie były większe skupienia deportowanych obywateli polskich powstawały w bardzo szybkim czasie delegatury ambasady, przy których zakładano składy żywnościowe i ubraniowe, opierające się na darach amerykańskich. Na stacjach węzłowych, kędy przyjeżdżali zwolnieni z łagrów obywatele polscy, ustanowiono posterunki oficerów rekrutacyjnych, którzy kierowali ludzi do ośrodków tworzenia się armii polskiej. Delegatury usiłowały zorganizować opiekę lekarską, kulturalną i religijną, a również wysłały polskich księży do Rosji.

Cennym osiągnięciem Ambasady było zorganizowanie centralnej kartoteki Polaków rozsianych po Związku Sowieckim. Od ludzi, którzy zgłaszali się do delegatur lub do wojska, ściągano zeznania o miejscu pobytu innych obywateli polskich. W ten sposób w ciągu pół roku w latach 1941/42 powstała kartoteka karktowa, zawierająca kilkadziesiąt tysięcy nazwisk i obejmująca również wiadomości o szeregu osób, które, wbrew umowie Sikorski — Majski, były nadal trzymane w więzieniach i obozach. Było to poważne udokumentowanie martyrologii polskiej podczas drugiej wojny światowej. Opowiadano mi, że gdy potem, w 1943 roku, Szwedzy zerwały stosunki dyplomatyczne z rządem polskim, Ambasador Romer złożył jednak wywieźć tę kartotekę do Bliski Wschód i że została ona zdeponowana w Czerwonym Krzyżu.

Nieraz w lokalach należących do delegatur księża odprawiali nabożeństwa. Chóralne śpiewy powodowały gromadzenie się tłumów ciekawych tej niesowitej w państwie stalinowskim swobody, który dawano niewiadomym więźniom „wrogom ludu". Wieść o księżach rozmowia się po okolicy i było wiele wypadków, że prawosławni chłopi jechali do nich dziesiątki kilometrów, aby ochrzcić dzieci. W okresie, gdy w 1941 roku toczył się bój o Moskwę, Polacy na zapleczu frontu organizowali się w zamknięta w sobie i pod wielu względami niezależną od administracji sowieckiej społeczność. Według materiałów Koła w wydanych przez niego „Listach z Rosji", Ambasada potrafiła do lutego 1943 roku stworzyć na terenie Związku Sowieckiego 807 instytucyj z 2.639 pracownikami, udzielając wsparcia blisko 300.000 obywateli polskich. Było to coś niesłychanego w systemie stalinowskim i oczywiście irytowało lokalną administrację oraz wywołwało różne nieporozumienia. Należy przypuszczać, że do centralnych władz sowieckich szły z prowincji skargi i alarmujące raporty. Sprawa ogromnie skomplikowała się, gdy wykryto, że niektórzy pracownicy delegatur zbierali materiały dla brytyjskiego wywiadu. Odbijało się to na osobistym stosunku do ambasadora polskiego, który był z punktu widzenia centralnych władz sowieckich w pewnym stopniu uosobieniem tego, co działo się w skupiskach byłych więźniów i wysiedleńców.

Ambasador Kot był psychicznie niedostosowany do rozmów z dygnitarzami stalinowskiej Rosji. Nie rozumiał ani specyficznej mentalności sowieciarzy, ani Rosjan w ogóle, nie władał też jednym z języków sowieckich, zachowując w ogóle nie jakiejś „kułackiej" rodziny. A to była najgorsza legitymacja socjalna w Związku Sowieckim. Polskie Stronnictwo Ludowe było w rozumieniu ideologów komunistycznych, stronnictwem kułackim. Na początku pierwszej pięciolatki Stalin prowadził wojnę z warstwą zamożniejszych chłopów, co znalazło swój wyraz w polityce przymusowej kolektywizacji. Opór chłopstwa przeciwko tej polityce zdziesiątkował nie tylko wsie, ale i miasta. Ogromna ilość ludzi, którzy zginęli w latach 1929—1932.

Początek w nr 33

SPORT

SZUKAJĄC GODNYCH RYWALI

Zespoły litewskie po tym, kiedy wycofały się z rozgrywek wewnątrzkrajowych, nie szczędzą wysiłku, aby znaleźć godnych sieb rywali. Piłkarze „Zalgirisu" startują w mistrzostwach Nadbałtyki, koszykarze, piłkarki ręczne, przedstawiciele innych dyscyplin, by nie wspomnieć o wiosnach „sosie", szukają atrakcyjnych przeciwników za granicą, startują w turniejach międzynarodowych.

Właśnie na taki udali się ostatnio do RFN koszykarze wileńskiej „Statyby". Turniej odbędzie się w Westerstadt i zgromadzi naprawdę mocną obsadę. Wilnianie za przeciwników będą mieli zespół „All Stars", złożony z obcokrajowców grających w RFN, zespół z Westerstadtu, CSKA Sofia, „Gent" Belgia i ADV z Berlina.

KIM W NOWEJ ROLI

Znakomita radziecka gimnastyczka, mistrzyni olimpijska N. Kim będzie czuwać nad przygotowaniem zawodniczek Korei Płd. do mających się odbyć we wrześniu tego roku igrzysk Azjatyckich. Podpisany kontrakt przewiduje jej pracę w charakterze trenera, począwszy od 15 maja w okresie 3 miesięcy.

— Uważam, że jest to naprawdę mocny zespół — powiedziała Kim. Sportowcy świątcy gimnastyczek Korei Płd. i jestem pewna, że 17 lokata zdobyta przez nie podczas ostatnich mistrzostw świata to naprawdę nie wszystko, na co je stać.

JEŚLI WIERZYĆ ASTROLOGOM

W finale piłkarskich mistrzostw świata, jaki rozegrany zostanie 8 lipca w Rzymie zmierzą się gospodarze — reprezentacja Włoch oraz broniący tytułu mistrzowskiego Argentyńczycy — z tak kategoryczną prognozą wystąpili nie trenerzy, nie dziennikarze, a... włoscy astrologowie i jasnowidzowie.

Włoskie Stowarzyszenie Astrologów rozstrzygnęło, co się zwie, na półki cały Mundial. Warto dodać, że wśród półfinalistów widzą się im również Brazylijczycy i piłkarze NRF. Jeśli chodzi o drużyny, które mogą sprawić największą niespodziankę, wymieniane są Kamerun i Zjednoczone Emiraty Arabskie. Co się tyczy „gwiazd", jakie będą najjaśniej błyszczały na firmamencie podczas piłkarskiego Mundialu we Włoszech, będą nimi Argentyńczyk D. Maradona i Holender M. van Basten.

Włoscy astrologowie spróbowali też wyczytać z gwiazd, kto będzie miał najwięcej do powiedzenia podczas przyszłych mistrzostw świata w roku 1994. Większość skłonna była postawić na Brazylię, inni natomiast bardzo wysoko notowali szanse Rumunów.

MASKE — ZAWODOWCEM

Utytułowany pięściarz NRD H. Maske, który na amatorskim ringu zdobył wszystko, co jest do zdobycia, podpisał w Berlinie Zachodnim zawodowy kontrakt z menedżerem W. Sauerlandem ze Szwajcarii. Wraz z bokserem do obozu profesjonalistów przeszedł jego trener M. Wolke.

Umowa weszła w życie z dniem 1 kwietnia. Maske będzie otrzymywał roczne honorarium w wysokości 108 tys. marek zachodnich. Aktualnie znajduje się on w ośrodku bokserskim Florydzie, gdzie przygotowuje się do pierwszych walk. Występy na zawodowym ringu zainaugruje na przełomie kwietnia i maja w Anglii lub USA. 2 czerwca stoczy kolejną walkę w Duesseldorfie, a 8 września w Berlinie Zachodnim. W październiku mistrz świata wystąpi w jednym z miast NRD.

Inf. wł. i TASS

ROK KOŚCIELNY A NASZE TRADYCJE

Z KRASZANKĄ I AGNUSKIEM

Wielki Tydzień a wreszcie same Święta — Wielkanoc i Lany Poniedziałek są szczególnie bogate w obyczajowość ściśle związaną z obrzędami kościelnymi. Sporo w niej jest dodatków ludowych jak w owym wierszu Kasprowicza:

Wstał Pan Jezus z martwych
Po trzydniowej męce,
Chodzi po wsi naszej
Z chorągiewką w ręce,
Powiewa nią, wyśpiewuje
Swoją Alleluję,

Po podwórkach pieją
Poranne koguty,
Chodzi Jezus z kajdan
Śmiertelnych rozkuty.
Chorągiewką wymachuje
Nucąc Alleluję...

Wielki Tydzień słynął z widowisk pasyjnych, czyli przedstawień i filmów o Męce Pańskiej. W Polsce największym centrum pasyjnym do dziś jest Kalwaria Zebrzydowska w pobliżu Wadowic (rodzinne miasto Jana Pawła II). Na Wileńszczyźnie misteria pasyjne odbywały się w tzw. domu ludowym w Kalwarii (dziś pozostały jedynie szczątki tego budynku).

Najważniejsze obchody Wielkiego Tygodnia rozpoczynają się w Wielki Czwartek. Liturgia W. Czwartku jest niezwykła. Biskupi w kościołach święcą oleje potrzebne do udzielania sakramentu chrztu, bowiem oliwa była niegdyś środkiem wzmacniającym i leczniczym, a gałązki oliwkowe — symbolem pokoju. Tego dnia obchodzimy pamiątkę Ostatniej Wieczerzy. Na pamiątkę, że Jezus wstał od stołu, złożył szaty, przepasał się ręcznikiem i zaczął myć uczniom nogi — ten obrazek się ołtarzu myje. W domach dzień ten nazwano „czystym czwartkiem". Chłop zwykle obejścia i dwór porządkuje, ustawia uprzchnie krzyże na drogach, czyści cmentarze. Gospodyni zaś pucuje kąty w chacie.

Najuroczystszym dniem roku jest Wielki Piątek — dzień śmierci Pana. Obowiązuje zabia i suchy post, dawniej nie używano zwarel mięka. Po obrzędzie odbywała się w kościele ceremonia złożenia do grobu. Był to skrzeszy dzień. Na Chrystusa opuścił swoje stworzenia. Wokół panoszyło się zło, a więc ludzie bacznie czuwali, by złych nie wnieść do domu. Wierzono, że w Wielki Piątek w rzekach i strumieniach woda jest lecznicza, a więc prowadzono chorych obmyć.

W sobotę szykuje się święconkę, czyli jadło do poświęcenia. W sobotę też święci się w kościołach ogień i wodę, którą potem rozniosi się do domów, by pole i całe obejścia poświęcić. W sobotę wieczór w chałupach wszystko jest świeże i czyste, ściany domu, sufity i ściany, obmyte wielkopostną pokutą serca ludzkie. Poczynając też od czwartku aż do niedzieli dniem i nocą odbywa się adoracja w kościołach. Zbiera się młodzież, starsi — modlą się, śpiewają.

A pierwszego dnia po szabacie, kiedy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena poszła do grobu i obaczyła, że kamień był odwalony. Nie było w grobie Chrystusa. Zmartwychwstał. Właśnie na pamiątkę tego wydarzenia o godzinie siódma odprawia się w kościele nabożeństwo — rezurekcję i wynosi się z grobu Pana. Po nabożeństwie spożywa się tzw. święcone, czyli świąteczne śniadanie.

Jeden ze starych kalendarzy opisuje, jakie to święcone wyprawił wojewoda Sapieha w Derecznie, a za które szeleszło się co niemiara panów z Litwy i Korony. Na środku stołu był barabek z chorągiewką. Stały 4 przeogromne dziki czyli tyle, ile jest pór roku. Każdy dzik był nadziewany. Było 12 pieczonych jeleni ze złotymi rogami, które wyrażały 12 miesięcy. Stół się łamał też od Jest — 52 placki: mazurki, pierogi wysadzane bakalią. Potem szły baby lukrowane, a było ich 365, tyle, ile dni w roku. Nie brakło również picia: 4 duże puchary napełnione winem jeszcze od króla Stefana, 12 srebrnych konewek z winem po królu Zygmuncie, 52 baryłki srebrne z winem cyrzyskim, hiszpańskim i włoskim. Dalej 365 gąsiorków z winem węgierskim. A dla czeladzi i gwardzistów 8670 kwart miodu robionego w Berezie, to jest tyle, ile godzin w roku.

Ta twórczość wielkanocna wymagała poręcznej fortuny. W średniowieczu zazwyczaj dominowały wielkie skromniej, ale tradycja wielkanocna nakazywała, by świątecznym stołem był maksymalnie bogaty. Nie mogło zabraknąć na nim trzech podstawowych rzeczy: chleba, mięsa i jajka. Legenda powiada, że gdy Herod zarządził wyrzynać niemowlęcia, Matka Boża ukryła się z Dzieciątkiem w wiejskim obejściu. Gdy zbóje wpadli na podwórze, Dzieciątko ukryto w piecu do pieczenia chleba, gdy wpadli do chaty, prosiak w swym barłogu Małego schował, a gdy penetrowali stajnie i chlewy — kura pod swe skrzydło ukryła w gniezdzie. Na tę to pamiątkę święci się dziś koniecznie chleb, mięso i jajko. Jajka mazurz był malowane bardzo różnie: zwykle malowanki, krasanki. Na stole też musiał być barabek i owies.

Jak w każde święta, tak i tym razem nie zapomina się o biednych. Idąc do kościoła zwykło się nieść koszyczek jedzenia siedzącym pod kościołem i na cmentarzu ubogim, by i oni jakąś radość mieli. A radość tego dnia nie brakowało: bicia jaj, wzajemne oblewanie się wodą, czyli śmigus-dyngus. Czasem zlewano się od stóp do głów. Tak sobie folgowała młodzież, a dzieci chodziły od domu do domu z piosenkami i wierszykami zbierając przy okazji kopy malowanych jaj.

Oto jeden z takich wierszyków:

Kuplia mi mateczka
Śliczneego baranecka.
Baranek z cukru cały
I taki jak śnieg biały.

Przy boku kijek z drewka,
A na nim chorągiewka
kołysze się czerwona
krzyżykiem ozdobiona.

Gdy tylko miną święta,
ozdoba będzie zdjęta,
a ja z samego ranka
ślicznego ujem baranka.

A teraz uwaga, dzieci. W sobotę wieczorem ładnie i równiutko ustawcie swoje butki, by wielkanocny zajączek, który często spreza nocą po kątach, mógł wam wrzucić malowane jajko lub cukierek.

Życzymy Wesołych Świąt!

Przygotowała
Julitta TRYK

Jutro w PANORAMIE TYGODNIA

Magazynu zapraszamy w świąteczne poranki o godz. 15.00.

Święta Wielkanocne z życzeniami zwróci się Mirosław Balcewicz, który w dalszej części programu „powie o historii kościoła parafii w Butrymańszczyznie solecznickim. Wiersze Wandy Wiktorii Dawidowicz, prezes Katowickiego Stowarzyszenia Polaków w Rosji Piotr Dedel, jeden z wicepreziesów Stowarzyszenia Polaków w Rosji, z zainteresowaniem dzieje ostatnie wędrówki do Ojczyzny Tyszkiewiczów Ostrowie. Mowa będzie o Polakach, którzy się tam znajdują.

Co więcej wyczytacie z programu? Dowiecie się, m.in. o wizycie w Polsce grupy ludowej zespół „Gołda" z Rudominy o „Dzień Wileńska". Nie zabraknie krótkiego filmu o Polakach dla najmłodszych.

Inf. wł.

PRZENIESIONO WOLNY DZIEŃ

Rada Republiki Litewskiej przeniesie wolny dzień z soboty 21 kwietnia na piątek 16 kwietnia 1990 r.

ROCZNICE TYGODNIA

● Przed 45 laty, 16 kwietnia 1975 r. wojska I Frontu Ukraińskiego rozpoczęły operację berlińską.

● 17 kwietnia 1917 r. W. Lenin wygłosił referat o zadaniach proletariatu rewolucyjnego, który wszedł do historii jako Tezy Kwietniowe.

● Przed 15 laty, 17 kwietnia 1975 r. zakończyła się wielotlenia walka patriotów Kampuczy przeciwko agresorom imperialistycznym i reżimowi marionetkowemu.

● Przed 300 laty, 17 kwietnia 1790 r. zmarł Benjamin Franklin (ur. 1706), wybitny amerykański mąż stanu, jeden z twórców niepodległości USA, filozof, wynalazca piorunochronu.

● 18 kwietnia — Międzynarodowy Dzień Pomników i Miejsc Historycznych.

● Przed 35 laty, 18 kwietnia 1955 r. zmarł Albert Einstein (ur. 1879), wybitny fizyk niemiecki, twórca teorii względności.

● 18 kwietnia 1970 r. zmarł Michał Kalecki (ur. 1899), polski ekonomista i statystyk, autor „Zarysu teorii wzrostu gospodarki socjalistycznej".

● 19 kwietnia 1960 r. w Nairobi została utworzona Organizacja Jedności Afryki Południowo-Zachodniej (SWAPO).

● 20 kwietnia 1945 r. zmarł Wacław Sieroszewski (ur. 1858), polski pisarz, etnograf, działacz polityczny i niepodległościowy.

● Przed 150 laty, 20 kwietnia 1840 r. urodził się Odilon Redon (zm. 1916), francuski grafik i malarz, przedstawiciel symbolizmu.

● 21 kwietnia 1945 r. został podpisany Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między ZSRR i Polską (prolongowany 8.IV.1965 r.).

● Przed 30 laty, 21 kwietnia 1960 r. nastąpiło uroczyste otwarcie nowej stolicy Brazylii, Brasilii.

● Przed 80 laty, 21 kwietnia 1910 r. zmarł Mark Twain (ur. 1835), pisarz amerykański.

● Przed 40 laty, 22 kwietnia 1950 r. rząd Polski ogłosił dekret o budowie kombinatu metalurgicznego w Nowej Hucie pod Krakowem.

● 22 kwietnia 1670 r. urodził się Włodzimierz LENIN.

● 22 kwietnia — Dzień Ziemi.

Co ujrzymy na ekranach

★ „GU-GA" ★ „TO BYŁO NAD MORZEM" ★ „MISSISIPI W OGNIU" ★

★ Kolorowy film Wytwórni Odeskiej „GU-GA" „PLANETA" godz. 18.20), przenosi widza na lotnisko w Kirgizji w 1943 roku. Borys poznawszy samolotem poleciał do pobliskiego miasteczka, gdzie dowiedział się, że jego ukochana wyszła za mąż... Burza trafia do tak zwanego „batalionu karnego" — oddziału skazańców, którzy mają kwitą można odkupić swą winę. Prawie nie ma nadziei, by zachować życie — z jednej strony wrogi, z drugiej — oddziały NKWD. Kojejno giną koledzy...

Film według opowieści Borysa Simaszki sfreałizował reżyser Władimir Worobiew. W roli głównej — Aleksiej Wołkow.

★ Znanych aktorów Nine Ruślanowa, Świetlana Kriuckiowa i młodą postać Nina Pohiłej stworzyły w kolorowym filmie wytwórni „Lenfilm" pt. „To było nad morzem..." „LNERIS" godz. 11.21). W południowym mieście nad cieplym morzem, jak gdyby stworzonym do wypoczynku i radości żyją... dzieci, ukryte przed oczyma wczasowiczów uciekiwieka za murami sanatorium-internatu. Rosną one w ciągłej obawie, nędzy, ciągłe upokarzane i znieważane. Są bezradne — jest bowiem sanatorium dla cierpiących na schorzenia kręgosłupa. 13—14 letnich dziewczynek, zakutych w gorsety gipsowe. Nie ma nawet najmniejszej nadziei na wyzdrowienie. Są całkowicie samotne — nie łączy je nawet wspólne nieszczęście. Każda myśli tylko o sobie i walczy wyłącznie o siebie. Dokonanie widzą, że dorosłych wcale nie interesuje ich los. Dyrektorka internatu Irida — jedyna wspólnotowa wiadczyni, nie znosi swych wychowanków. Internat dla niej to źródło zysków, a dzieci — to jeńcy, niewolnicy. Jedni jednej dziewczynki — Świety nie może tu nic zmienić...

W rolach głównych: Nina Ruślanowa, Świetlana Kriuckiowa, Nina Turbina, Katia Polina.

★ Na ekrany wchodzi film znanego amerykańskiego reżysera Alana Parkera „Mississipi w ogniu" „MOSKWA" godz. 14.30, 17.30, 20.30).

Akcja filmu toczy się w 1964 r. w małym miasteczku amerykańskim, w którym zaginęły wesoło trzy osoby walczące przeciwko rasizmowi. Dla przepowiadania śledztwa przysłano dwaj agenci — Anderson i Ward...

W roli głównej — Gin Huckman.

W 1989 roku praca ta na międzynarodowym festiwalu w Berlinie Zachodnim otrzymała nagrodę „Srebrnego Niedźwiedzia", a Ginowi Huckmanowi przyznano Grand Prix.

W. KAZIMIERAITIENE

Wystawy w Sziauliai...

W Sziauliai, w Muzeum Fotografii otwarta została wystawa prac fotografików Bawarii. Obejmuje ona około 200 kolorowych zdjęć. Autorzy niemieccy udzielają pierwszeństwa realistycznej twórczości nie unikając eksperymentu. Przedstawione są wszystkie rodzaje pejzażu, portrety, fotografia rodzajowa.

...i Paneweżysie

W Galerii Fotograficznej w Paneweżysie, która jest filią Galerii w Sziauliai, została wystawiona Marii Czicirikiene. Prezentuje się tu przeszło 50 zdjęć.

M. Czicirikiene fotografuje z górą 10 lat. Aktywnie uczestniczyła w zbiorowych pokazach fotograficznych zarówno w Litwie, jak też za granicą. Jest członkinią Litewskiego Związku Fotografików, ma niemałe odznaczeń.

R. SZINKUNAS

POGADUSZKI AGATY

CZEMUŻ W TYCH LUDZIACH TYLE ZŁOŚCI?

Któregoś dnia wróciłam do domu mocno zdenerwowana. Ledwo obiad ugotowałam i mówię do Macieja, jakież to chamstwo dookoła, ludzie bez serca...

Słuchał stary, wąsem kręcił, fajkę wypalił i powiada:

— Wiesz, Agato, zamiast mnie głowę suszyć, pogadaj ty sama lepiej z Czytelnikami, „Kuriera Wileńskiego". Dawno, jeszcze za czasów „Czerwonego Sztandaru" — czytali ludzie twoje gawędy. Pamiętam, jak na święcie 35-lecia gazety, za twoje gadanie wilniuki zrywali się z miejsc... Ale wróćmy do tego, co mnie dzisiaj gnębi. I przypomniałam, co Franukowa raz opowiadała. Jechała ona do Mickun. Do autobusu wszedł akurat jakiś człowiek i popros ił pieniędzy. Franukowa oddała jemu resztę z rubla za bilet. Więcej nikt nie dał ani kopiejki. Odwrotnie, cały autobus jeszcze obyczy się na Franukową.

— Gdzież pani rozum? Takiemu kopiejki dawać! Toż to pijak, weźmie i przepije.

— A któż to wie? Może człowiek był w szpitalu, utrapiliśmy jakim, w którym kielich mu ulży?..

Gdzież tam, baby jeszcze gorzej rozgdakały się. Franukowa wtedy, pamiętam, ledwie mówić mogła, tak była zdenerwowana. Ale i nogie zgryzoty w kawiarni na tym nie skończyły się. Zaraz podeszła sprzątaczka, w poplamionym fartuchu i zobaczywszy u mnie pusty kubek powiada:

— Wypiliście? Zjedliście?... To idźcie już. Nie można u nas siedzieć nad pustymi naczyniami. Poczęła ze złością zbierać wszystko ze stołu.

— Soku to ja wypiłam — mówię jej — ale przekąsić nie zdążyłam jeszcze. Czy to taka moda, żeby kawiarnia była prawie pusta, a wy klientów wypędzacie? Gdzież

to widziane. Ni kultury... ni żadnej grzeczności. Człowiek do kawiarni może przyjść nie tylko najeść się do syta albo napić. Może lubi muzykę posłuchać. Akurat dziś takie ładne melodie, jak za mojej młodości...

Na każdym kroku spotykasz się teraz z brakiem kultury. Jest na przykład, na Dworcu Wileńskim płatna ubikacja, jak w całym mieście — spółdzielcza. Byłam w niej świadkiem takiej scenki. Weszła jakaś młoda pani, a może panienka i od razu pośpieszyła do lustra. Zaczęła czesać się, a tu jak nie wyskoczy z okienka, gdzie kopiejki przyjmują, korpulentna sprzątaczka czy jakaś kasjerka ze szczotką w ręku:

— Płacić trzeba! — krzyknęła na tę pannę. — Co tu sraszy namalowawszy się. Jak masz na malowidły, to i 15 kopiejek znajdziesz!..

— Ależ za co? Nie korzystam przecież z toalety, wesztam tylko uczesać włosy przy lustrze — odpowiedziała panienka pięknie polszczyzną (widać, że z Polski była).

— To co, że nie korzystacie?! — krzyczała tamta. Za cały tydzień tyle tu was przychodzi i pijanych, i różnych... Każdy tu natrzęsie swoich włosów, później sprzątaj!

— Jakim prawem obrażacie człowieka — wtrąciła się jakaś kobieta po rosyjsku — przecież nikt wam nic złego nie zrobił. — Dziewczyna chce tylko uczesać się. I to swoim grzebieniem... A zamiatać — trudno — to wasza praca...

Panienka z Polski tymczasem zapłaciła na odczepnego 20 kopiejek i mocno zdziwiona wyszła.

Skąd dzisiaj w ludziach tyle złości? — miarkowałam wracając do domu. Kiedyś, prawda, sama nie wierzyłam, jak Felukowa opowiadała o tym, jak raz jechała z miasta do domu, a mieszka daleko od stolicy. Jania zapytała wtedy kierowcę — kiedy on pojedzie bo bardzo długo stał na jednym przystanku. To on, nie powierzycie, że złości nie tylko nakrzyczał na starszą kobietę, że interesuje się nie swoimi sprawami, ale nawet nie zatrzymał się tam, gdzie Felukowa miała wysiąść...

Teraz nic już mnie nie dziwi. Ale jednak chciałoby się wierzyć, że dobrych ludzi więcej — na tym świecie. Może i więcej? Bo sa jeszcze tacy, jak moja sąsiadka na przykład — Wercia Józefowa. Dogląda ona cudze dzieci, których matka pije... Pójdzie, nakarmi mała, jeszcze i jaki cukierek zaniesie albo na Leonową nakrzyczy, że ta mało tego, że do butelki zagląda, to jeszcze swoje dzieci bije. Lubią dzieciaki Józefową, jak rodzoną i ona do nich przyzwyczaiła się. Niedawno na imieniny kupiła im nowe sweterki...

Chciałoby się też, żeby i ta kultura była. I żeby was, naszych drogich Czytelników, nikt nie obrażał ani w święta, ani na co dzień. My już z Maciejem zmiarkowali: bez jego sękatego bijaka z chaty nie ruszym...

Wasza AGATA
Rys. A. Zyndul

AFISZ KONCERTOWY KWIETNIA

★ ORKIESTRA ZE SZTOKHOLMU ★ STARA MUZYKA EUROPY ★ KWARTET RASCHERA ★ GRA RIMAS ARMONAS ★ „ŚWIĘTO WIOSNY" ★ Z WIZYTĄ — UTALENTOWANI SOLIŚCI — WOKALIŚCI I INSTRUMENTALIŚCI.

Życie muzyczne w drugiej połowie kwietnia będzie dosyć intensywne. Słuchaczy zaproszą orkiestry zagraniczne i nasze, zespoły kameralne goście i własne, znani wykonawcy z Litwy, Łotwy, W. Sali Konserwatorium Wileńskiego oraz w Kownie wystąpi Orkiestra Kameralna Uniwersytetu Sztokholmskiego pod batutą Paula Bergstrona. Goście wykonają popularną suitę E. Griega „Z czasów Holberga" oraz utwory autorów współczesnych. W programie wezmą udział soliści instrumentaliści — flet, skrzypce, altówka.

W tych dniach w Kownie i Wilnie (Muzeum Sztuki Stosowanej) mommenalny cykl „Dawna muzyka europejska", kontynuować będzie zespół „Musica Humana". Tym razem wykonany zostanie ostatni trzeci program poświęcony muzyce włoskiej. Słuchacze usłyszą solowe koncerty instrumentalne A. Vivaldi'ego, G. B. Pergolesi'ego i T. Albinoni'ego na instrumenty dęte i smyczkowe. Zespołowi „Musica Humana" towarzyszyć będą znani litewscy wykonawcy: Lt. Vy. W